Ner 126. ROK 1845. CZWARTEK 5 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3, 043	† 9, 0	3, 96	Wschodni słaby	Chmurno	Deszcz
4	2	3, 046	+ 18, 1	4, 85	WPł. Wschodni średni	Pogoda z Chmurami	
	10	3, 190	+ 12, 9	4, 71	PPł. Wschodni słaby	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Zapowiedziana śpiewaczka opery panna Bogdani przybyła tu już z Wiednia, i w następujący czwartek wystąpi na scenie naszéj w ulubionéj operze *Norma*. Panna Bogdani uzyskała w dziennikach wiedeńskich bardzo chlubne wspomnienia, recenzenci tamtejsi, gdzie publiczność tak wiele jest wymagająca przyznali téj artystce niepospolite zalety.

Kompania dramatyczna krakowska, dała już kilka reprezentacyi w Poznaniu, to jest: dnia 29 maja, dramacik J. Korzeniowskiego: »Okno na pierwszem piętrze i deklamacyą: Farys wieszcz; — dnia 31 dwie komedye: Stacya pocztowa w Hulczy J. Korzeniowskiego, i Siostra kasperka; d. 1 czerwca komedyą J. Korzeniowskiego: Panna mężatka i operetkę: Rodzina krakowiaków.

Wiadomosci zagraniczne.

— *Z Wilna.* —

Scena Wileńska pod zarządem J. Surewicza zostająca, obecnie niezmiernie uboga. Brak wzorowych artystów daje się postrzegać niemal w każdem dziele. W ostatnich czasach były grane, między innemi: *Sabaudka, Piętno hańby, Pamiętniki Szatana, Panna Mężatka, Okno na pierwszem piętrze, Fabrykant* i inne. Oprócz JP. Surewicza posiadającego prawdziwy sceniczny talent, a jeszcze więcéj doświadczenia i oswojenia się ze sceną, nie wiele możemy naliczyć artystów utalentowanych. Rogowski, weteran naszéj sceny, mimo lat podeszłych nie przestaje jeszcze zadowalać nas swojemi występami. Fedecki, niedawno przybyły z Warszawy zajmuje role komiczne, w których gdy naśladuje Żółkowskiego lub Panczykowskiego, jest nie zrównanym. Z artystek, jedna panna Helena Majewska przed 3 laty, uczennica szkoły dram. Warsz., zasługuje na uwagę. (Panna Markowska pierwsza nasza artystka, z powodu słabości nie grywa na scenie) Młoda ta artystka posiadając prawdziwy talent sceniczny, z zadowoleniem publiczności odgrywa główne role. Sabaudka, Marya *(w Piętnie hańby)*, Panna Mężatka. Pani de Vertpre *(w Mężu Wdowy)*, niemniéj wiele innych, są przekonywającym dowodem jéj niepospolitych zdolności. (Rządowym dyrektorem teatru, jest P. Wiktor Mański.)

— *Wiedeń 20 Maja.* —

Na otworzoną tu d. 15 b. m. wystawę przemysłową przesłano wyroby swoje 1,622 osób; to jest o 890 osób więcéj niż na ostatnią wystawę z r. 1839, jak się z następującego porównawczego przekonywamy wykazu:

Nazwa Prowincyi,	r. 1839.	r. 1845.
Niższa Austrya —	251	859
Czechy — —	62	199
Wyższa Austrya —	22	148
Morawia i Szlązk —	28	110
Lombardya i Wenecya	18	67
Styrya — —	23	65
Tyrol — —	9	56
Illirya — —	17	40
Węgry — —	14	37
Galicya — —	16	15
Siedmiogród — —	—	14
Granica wojskowa —	—	6
Dalmacya — —	2	6
Ogół	732	1622

— *W. Xięztwo Badeńskie.* —

Panujący xżę Sasko Koburgski Gotha przybył z małżonką swoją dnia 20 maja do Karlsruhe.

Około fortyfikacyj fortecy Rastat pracuje teraz 7000 robotników, a liczbę ich mają pomnożyć do 10,000.

W Baden spadł d. 20 maja wielki śnieg i nie było jak 4 stopnie ciepła.

— *Paryż 21 Maja.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izba deputo-

wanych rozstrzygnęła długość trwania koncesyi na północną kolej żelazną, która oznaczoną została na lat 41. Nakoniec oznaczoną także została bez opozycyi długość trwania koncessyi dla odnóg drogi żelaznej z Creil do St. Quentin i z Fampoux do Hazebrouck na lat 75.

Izba deput. naradziwszy się wczoraj jeszcze nad niektóremi szczegółami północnej kolei żelaznej, przyjęła dziś cały projekt większością głosów 253 przeciw 10.

Xżę Montpensier, po ukończonej wyprawie w Algieryi, w której téj chwili ma udział, uda się do Konstantynopola.

— *Londyn* 21 *Maja.* —

W izbie niższej toczyły się wczoraj dalsze rozprawy nad trzeciem odczytaniem bilu Maynoothskiego, ale jeszcze i wczoraj nie zostały ukończone.

Nowa wyprawa do bieguna północnego, w celu wyszukania północno zachodniego przejścia, złożona z okrętów *Erebus* i *Terror*, pod rozkazami kapitanów Franklin i Crozier, odpłynęła wczoraj z Greenthithe w zamierzoną podróż. Każdy z tych okrętów ma 200 cynowych cylindrów, w których mają być zamknięte wiadomości względem obliczenia długości i innych interessujących rzeczy w 6ciu różnych językach, i potem w morze wrzucone.

List z Aden z d. 13 kwiet. zawiera co następuje o rozszerzaniu się władzy francuzów na wyspie Madagaskar: »Dowiadujemy się z Madagaskaru, że rząd francuzki stara się gorliwie o rozszerzenie swego wpływu kolonialnego na téj wyspie. Pan Dulestiel, dawniéj kupiec w stolicy Antananire, ustanowiony został zawierzytelnionym ajentem Francyi. Królowa Nanawola umarła, ale zgon jéj tajony jest przed jéj poddanemi. Znaleziono tam własnoręczny list xięcia Polignac, ministra Karola X, pisany do królowéj Madagaskaru; treść jego dowodzi, że Francya już wtedy myślała o zajęciu Madagaskaru, jako zrównoważeniu angielskiéj potęgi kolonialnéj na wschodzie. Karol X. kazał królowéj ofiarować mnóstwo amunicyi wojennéj, trochę pieniędzy i officerów francuzkich do wyćwiczenia jéj wojska, pod warunkiem, jeżeli odstąpi Francyi położoną na południowo zachodnim brzegu zatokę św. Augustyna, Diego i dwa czy trzy inne place. Nad tymto celem pracują jeszcze teraz francuzi. Dla czego my Anglicy nie mamy żadnego ajenta w Madaskarze? Wiadomo, że francuzi na wschodniem pobrzeżu Afryki szybkie robią postępy. Niedawno upraszali Imama Maskatu o pozwolenie założenia szpitalu t. j. twierdzy na wyspie Kelia, leżącéj pod 9 st. połud. szerok. W porcie ich nowych osad Nos Ben i Mayotte mogą ich okręty w każdym czasie znaleźć bezpieczne schronienie. Krajowcy z Johanna i innych wysp uciekają teraz przed banderą francuzką.«

Bil względem urządzenia nowych uniwersytetów w Irlandyi, dopóty będzie spoczywał, jak wczoraj oświadczył p. Peel, dopóki bil Maynootski ostatecznie przez izbę niższą nie zostanie przyjętym. Że przyjęcie to jest niewątpliwe, przyznaje już i dz. *Globe*, który dotychczas był mu przeciwnym.

— *Madryt* 16 *Maja.* —

Jakkolwiek tutejsze organa rządowe utrzymują ciągle, że d. 27 z. m. podpisany został w Rzymie konkordat, z pewnością jednak wiadomo, że o konkordacie wcale mowy nie było, a przesłany przez pana Castillo y Ayensa z Rzymu dokument nie zawiera nic innego, jak tylko podane przez Stolicę Apostolską zasady do zawrzeć się mającéj konwencyi. Dokument ten składa się z 14 artykułów, z których kilka jest takiéj natury, że p. Castillo nie uważał się być mocnym do uznania ich za zasadę do dalszych układów. Rząd posłał mu jak najspieszniéj nowe i rozciągłe pełnomocnictwo, waha się jednak ogłosić ów dokument, w którym Stolica Papiezka oświadcza, że wprawdzie chce uznać Izabellę II. jako królowę Hiszpanii, ale że żadnego aktu rewolucyjnego zatwierdzić nie może; daléj że gotową jest wydać *breve* służące do zaspokojenia sumienia nabywców dóbr kościelnych; żąda w końcu, aby mianowani przez rząd biskupi do opróżnionych dyecezyj byli formalnie Stolicy świętéj prezentowani.

Donoszą z Rzymu, że kardynał sekretarz stanu Lambrushini ofiarował się w liście pisanym do p. Martinez de la Rosa, iż zrobi krok do gabinetu wiedeńskiego względem uznania królowéj Izabelli II.

Wznawiają się pogłoski o zaślubinach młodéj królowéj z hr. Trapani, królewiczem neapolitańskim, który, jak głoszą, ma wkrótce wylądować w Barcelonie.

Najstarszy syn Infanta Don Francisco, wyjechał onegdaj na miejsce nowego przeznaczenia swego, to jest do pułku stojącego załogą w Nawarze. Zapewniają, że ministrowie pragnęli go tym sposobem oddalić z poblizkości młodéj królowéj.

Jlny kapitan Aragonii ogłasza w drukowanéj odezwie, że rząd zawiadomił go o blizkiem wtargnięciu »fanatycznych partyzantów Don Karlosa,« i dla tego wzywa władze, aby papiery wszystkich podróżnych dokładnie przeglądały i podejrzanych aresztowały.

— *Lisbona* 12 *Maja.* —

Patryarcha Lisboński, kardynał Saraiva umarł w wieku lat 79.

— *Bejrut* 4 *Maja* —

W. Admirał floty tureckiéj, Halil Pasza, odpłynął onegdaj na pokładzie fregaty do Konstantynopola.

W Libanie panuje znowu niespokojność. Od trzech tygodni i maronici i druzowie dopuszczają się gwałtów. Jednem słowem: wojna domowa wybuchła na nowo z całą zaciętością. Różne wsie stoją w płomieniach. W zaszłych już utarczkach familia Szehabów utraciła xięcia Bellama i xięcia Szebenie wraz z żoną i dziećmi; druzowie utracili także syna Szecha

Man-el-Din i dwóch innych Szechów z familii Abd-el-Melek. Obie strony liczą już wielu poległych. Rządowa siła zbrojna nic dotychczas dokazać nie mogła.

Gościńce pomiędzy Damaszkiem i Jerozolimą są teraz widownią rozbójnicznych napadów, albowiem pokolenia koczujące korzystając z obecnego stanu rzeczy, bezkarnie trudnią się swojem zbójeckim rzemiosłem.

Protestancki biskup Alexander przybył tu z Jerozolimy i udał się do Damaszku.

Donoszą z Teheranu, że wkrótce odbędą się tam zaślubiny domniemanego następcy tronu perskiego, Nesreddin Mirzy, z córką Karamana Mirzy, zmarłego jlnego gubernatora prowincyi Aserbeidżan.

— *Rio-Janeiro* 2 *Kwietnia*. —

Pierworodny syn cesarski otrzymał na chrzcie św. imiona Alfonso Pedro. Rodzicami chrzestnemi byli: Król francuzów Ludwik Filip i owdowiała cesarzowa brazylijska.

Rozmaitości.

SCENY Z ŻYCIA SZACHISTÓW.

(Ciąg dalszy).

„Jeźli chcesz, dopomogę ci, odezwał się głos chrapliwy z drugiego pokoju. Nie należę do tchórzów, (dziadek mój bał się tylko zmarłéj żony), lecz usłyszawszy nieznajomy głos w nocnéj porze za szklannemi drzwiami, trochę się zmięszałem. „Ośko! Filka! kto tam?!“ zawołałem, i w tem posunąłem się do drzwi aby je zamknąć na klucz i zakręciłem nim dwa razy. Lecz drzwi otworzyły się i przedemną stanął djabeł jak go malują na obrazach: ogromnego wzrostu, suknia kosmata, włosy na głowie kudłate, na czole sterczały dwa rogi, twarz jak węgiel.

„Kto jesteś i czego chcesz?“ zapytałem się go, a przytem wołałem ciągle ile sił starczyło na Ośka i Filkę.

„Nie krzycz napróżno,“ odezwał się nieznajomy, nazwawszy mnie po imieniu i nazwisku, „ja nie złodziéj ani zbójca, ale taki jak i ty namiętny lubownik gry szachowéj, przepędzający przy niéj całe nocy; uspokój się i wysłuchaj mnie.“

„Przyszedłem z dalekich stron, ztąd, gdzie ziemia rozpalona jak piekło. Widzisz, twarz moja czarna jak węgiel, jestem ze skwarnéj Afryki; sława twoja aż tam doszła, chcę przekonać się czy tak dobrze grasz jak mówią o tobie. Zbudzę twego Ośkę, niech będzie naszym świadkiem.“

Ośko w tejże chwili zjawił się. Nieznajomy usiadł.

„Czyś człowiekiem lub djabłem?“ zapytałem, „i jakim sposobem tu wszedłeś?“

„Jestem afrykańskim lubownikiem gry szachowéj, podróżuję po świecie, i przyszedłem tu przez niezamknięte drzwi, aby zagrać z tobą.“ (Ośko zapewniał dziadka, że drzwi były zamknięte; aleź djabeł i dziurką od klucza wlezie.)

Strach mnie ominął. Ośko był zemną. Wtym nieznajomym czyli afrykańskim djable widziałem podróżującego amatora szachów, chcącego zmierzyć się zemną. Ta myśl pojednała mnie z nim, i nie zważałem już na jego twarz odrażającą z błyszczącemi jak u sowy oczyma.

„Słuchaj“ powiedział afrykanin, „silniejszego gracza odemnie nie ma na świecie. Grajmy trzy partye, ale o to warunki: Jeżeli wygrasz choć jednę z trzech partyj, wtedy uznam cię za mego zwycięzcę i nikt ci nie zrówna na ziemi; jeżeli zaś wszystkie partye przegrasz, to na trzy lata nie będziesz grać w szachy! i przez 30 lat nie powiesz nikomu o naszem spotkaniu.“

Chęć poznania jak grają afrykańskie djabły, obudziła moją ciekawość; warunki były nie trudne, zgodziłem się przeto na nie.

„Ale czém mi zaręczysz, że będę pierwszym graczem na ziemi, wygrawszy z tobą partyę?“ zapytałem go.

„Dam ci talizman, który mi się dostał przypadkiem od indyjskiego Bramina, potomka wynalazcy gry szachowéj.“ Tu mi pokazał coś błyszczącego jak brylant.

„Najprzód pokażę ci jak dać mata w siedmiu posunięciach, nad którym tak się męczyłeś. Nie ma nad czem i chwili myśleć.“ I rzeczywiście zaraz go uskutecznił. „U nas teraz weszło w modę, kto przegra -- wygrywa (*qui perd--gagne*); nad tem nałamiesz głowy, i oto masz kilka zadań;“ Tu położył zwitek papieru na stole, -- rozpatrzysz to później, a teraz nie tracąc czasu, siadajmy do pracy. Przed wschodem słońca trzeba mi spieszyć do Warszawy, gdzie są także doskonali szachiści.“

Usiadłszy rozstawiliśmy szachy, i losowali kto ma zaczynać. Asmodeuszowi dostały się szachy czarne, dziadkowi białe i pierwsze posunięcie. Ośko stanął za krzesłem, w pokoju panowało głębokie milczenie, przerywane tylko zgrzytaniem zębów nieznajomego przy każdém natarciu przez dziadka i świstem wiatru na dworze. Dwie świece oświetlały pole bitwy.

Dziadek zaczął gambitem od Króla. Asmodeusz bronił się podług zasad Filidora, i posuwał szybko figury; dziadek z pierwszych posunięć poznał że ma do czynienia z mistrzem, podwoił uwagę, za każdém posunięciem mocniéj nacierał, przysposabiał jakie mógł zasadzki, lecz po 15 posunięciach natarcia jego wyczerpały się. Afrykanin ocalił gambitowego Piona; dziadek nie tracił jednak nadziei i zamyślał o nowym planie attaku: lecz Afrykanin uprzedził go, zatarł lewém skrzydłem, zrobił zasadzkę, dziadek tego nie dostrzegł i w 3 posunięciach dostał szach i mat.

Ta pierwsza partya zmięszała trochę mego dziadka; tak prędko i takiego mata jeszcze mu nikt nie dał.

„Będziemy grać drugą partyę“ zawołał Afrykanin, „uważaj i graj dobrze; teraz ja zaczynam.“

Afrykanin zaczął także gambitem, lecz takim, jaki w żadnéj książce dziadka nie był wydrukowany, i w 25 posunięciach dał mata.

„No, teraz ostatnia partya, idzie o twoją sławę.“

Dziad zaczął trzecią partyę z wielkim wzruszeniem, lecz już nie gambitem ale giuoco piano. To zaczęcie jak dostrzegł, bardzo zmięszało djabła. Dziadek grał z wielką ostrożnością; nie spieszył się z natarciem, ale starał się usadowić swe piony w środku, czego też rzeczywiście dokazał i ścieśnił grę Asmodeusza.

Djabeł afrykański widząc że mu źle idzie, zaczął rzucać się w różne strony, to na prawo, to na lewo, jakby w ukropie skąpany. Chciał gdzie bądź otworzyć sobie grę, lecz dziadek mocno trzymał się środka, i prawem skrzydłem ostro na niego nacierał. Król dziadka, jak Karol XII. był zawsze na przodzie. Otóż afrykański djabeł za-

czyna z różnych stron rzucać się pionami; to tam, to tu je poświęcając, aby gdzie złapać Hetmana (królowę). Ale dziadek wszystko przewiduje i wszędzie sposobi obronę; i aby prędzéj Asmodeuszowi odebrać możność wygrania, oddał swego Skakuna (Konika), za ostatnie dwa Piony. Z obudwóch stron zrobiono po 40 posunięć, a zawsze dziadka gra lepiéj stała; po 41 posunięciu dziadek przeoczył Wieżę widać że djabeł zaćmił mu oczy), i gra jego wątpliwe wzięła położenie.

Czarny djabeł nie stracił żadnéj figury, a dziadek nie miał już Wieży i Skakuna, całą nadzieję pokładał w Pionkach swoich i na ścieśnionem działaniu Króla przeciwnika; prócz tego Wieża afrykanina była w szachu i Hetman zupełnie był oddalony od gry. Posunięcie przypadało z kolei na dziadka, który teraz postanowił albo dać mata, albo gdy się to nie uda, zatrudniać djabła ciągłem szachowaniem, aż do świtu, czyli aż kur zapieje, aby Asmodeusz nie zdążył do Warszawy.

„Proszę dziadka powiedzieć mi" rzekłem do niego, „jakim cudem biały Król tak daleko zaszedł? — „To nastąpiło w ten sposób:" odpowiedział dziadek, „Postawiwszy Pionki w środku, roszowałem jak należy na prawo, potem poszedłem z Królem na drugie pole Wieży, i kiedy czarny zaczął nacierać na mego Króla swemi Pionami zabierałem je moim Królem, i tym sposobem ciągle posuwałem go naprzód, aż do siódmego pola Wieży. Prawda, że mój Król teraz nie mógł się ruszać; ale i czarnemu nie lepiéj było. Tu nie miałem czego obawiać się; i w tem położeniu uważałem grę moją za mocniejszą. Teraz posunięcie na mnie przypadało; pytam się co było robić? Z początku miałem zamiar brać Wieżę Giermkiem, ale wyrachowałem, że po wzajemném zabraniu oficerów, Hetman czarny może wejść w moją grę wziąwszy mego Pionka hetmańskiego, (kiedy usunę mego Giermka i Skakuna), a wtedy położenie moje byłoby niebezpieczne. Nareszcie tak mistrzowskie posunięcie zrobiłem, że djabeł aż się zamyślił, zmarszczywszy swe czoło."

„Proszę dziadka pokazać mi to ciekawe posunięcie, ja go dotąd nie widzę."

Oto jest:" odpowiedział dziadek uroczyście. „Poszedłem Pionem skakunowym naprzód. Plan mój był taki: jeżeli mi weźmie Giermka Skakunem, to ja wezmę Pionem Skakuna; odsłonię przez to Hetmanowi mojemu drogę do jego Króla, który wtedy nie ujdzie już mata; bo mój Pion skakunowy pokona go do reszty; jeżeli zaś przeciwnie weźmie on mi Piona Giermkiem, wtedy mój Hetman nawzajem weźmie jego Giermka i da również mata, jakkolwiek by grały czarne."

(Dokończenie w następnym Nrze Gaz., a w nim djabelska końcówka).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 4 do dnia 5 Czerwca.

Dzierzbicki Adam, Olearczyk Jan, z Polski; — Skrobotowicz Adalbert, Karlicka Maryanna, Tosio Lorentz, Cortesi Antoni ob., Twardowski Edward, Ciechanowski Rudolf porucz. ces. ros., Andrzejkowicz Alexander ob., z Galicyi; — Wixel Karol, Rębowski Waleryan ob., Mycielski Teodor hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Cypcer Wilhelm, Trinius Antoni, Odrzywolski Ignacy, Smidowicz Stanisław ob., Brudziński Stanisław, Prymusiński Ludwik, Karlicka Maryanna Skrobotowicz Adalbert, do Polski; — Dembowsk Antoni, Watson Edward, Zdanowski Ferdynand ob., do Galicyi; — Vaggine Jan, Catargi Smaranda Balsch Alexander, Tauber Maxymilian, Fuchs Karol, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 8794.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 23 Maja r. b. od osoby podejrzanéj, odebranym został drąg żelazny; ktoby się mienił być jego właścicielem, w terminie prawnym do Dyrekcyi Policyi zgłosić się winien.

Kraków dnia 27 Maja 1845 r.

Za Dyrektora Policyi,
Kroebl.
Sekretarz *Ducitłowicz.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, iż w moc rezolucyi Trybunału z dnia 30 Maja 1845 roku N. 2948 w kamienicy pod L. 455 w Krakowie w Rynku Głównym na drugim piętrze, w dniu 9 b. m. i r. o godzinie 9 zrana, rozpocznie się w drodze pertraktacyi spadkowéj po Janie Danielskim, sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości, jako to: sukien, bielizny, pościeli, stolarszczyzny, obrazów olejnych, sztychów, litografii, farb i innych rekwizytów do malarstwa potrzebnych, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 3 Czerwca 1845 r.

(2r.) Franciszek *Jakubowski.*